



ADAM LIPIŃSKI

Dnia 8 stycznia 1946 r. w Radomiu Sędzia Śledczy II rejonu Sądu Okręgowego w Radomiu z siedzibą w Radomiu, w osobie Sędziego Kazimierza Borysa, przesłuchał niżej wymienionego w charakterze świadka bez przysięgi. Po uprzedzeniu świadka o odpowiedzialności karnej za fałszywe zeznania świadek zeznał, co następuje:

Imię i nazwisko	Adam Lipiński
Wiek	24 lata
Imiona rodziców	Adam i Stanisława
Miejsce zamieszkania	Firlej, gm. Wielogóra
Zajęcie	garbarz
Wyznanie	rzymskokatolickie
Karalność	niekarany
Stosunek do stron	obcy

Pierwsza egzekucja, zaobserwowana przeze mnie, odbyła się w Firleju 4 kwietnia 1940 roku. W dniu tym przyjechało od strony Radomia kilkanaście samochodów, zarówno ciężarowych, jak i osobowych oraz kilka motocykli, które skręciły na piaski Firleja. Ciężarówki były kryte, ale przez okienka można było zobaczyć twarze transportowanych. Następnie widziałem, jak z samochodów wyprowadzano ludzi, prowadzono ich nad przygotowane uprzednio doły, po czym gestapowcy strzelali do skazanych z automatów czy też z karabinów maszynowych, bo słychać było serie strzałów. Ludzie padali wprost do dołu. W tym pierwszym dniu egzekucji mogło zginąć około 100 – 150 ludzi. Jak zaznaczyłem, była to pierwsza egzekucja zauważona przeze mnie. Czy przedtem odbywały się w Firleju rozstrzeliwania, tego nie wiem. Zabitych zakopywali sami Niemcy.

Od tego czasu egzekucje powtarzały się przez cały okres okupacji niemieckiej. Przeciętnie biorąc, prawie co drugi dzień wywożono do Firleja tyłu skazanych, ilu mógł pomieścić jeden samochód ciężarowy, to jest około 12 osób.

Byłem naocznym świadkiem szeregu egzekucji. Widziałem, jak Niemcy kazali ludziom wyprowadzonym z samochodu kopać doły, po czym kopiących bezpośrednio po dokonaniu tej czynności rozstrzeliwano i zakopywano w tych dołach. Jeszcze przed zakopaniem pozabijanych gestapowcy wyprowadzali z samochodów pojedynczych więźniów, spychali ich do dołu i zabijali z pistoletów. Do skazanych strzelano od tyłu w głowę.

Latem 1944 roku Niemcy kazali mi zakopywać zwłoki jakiejś większej grupy skazanych. Wszyscy rozstrzelani, których grzebałem, otrzymali postrzał w tył głowy. Zabito wtedy około 40 osób. Niektórzy z zamordowanych byli w samej bieliźnie. Wśród ofiar byli zarówno młodzi ludzie, jak i starsi, zarówno ludzie z miasta, jak i ze wsi, co można było odróżnić po ich stroju. Rozstrzelanych kazano nam pochować w porzrzucanych po piaskach grobach, z których każdy mieścił w sobie po kilka ofiar. Pomordowanych chowano również w zbiorowych mogiłach, liczących po około 10 – 12 osób. W takich mogiłach zakopywali skazanych sami Niemcy. Gdy miała się odbyć większa egzekucja, Niemcy już wcześniej przygotowywali doły.

Wśród rozstrzelanych widziałem małego chłopca, liczącego około 10 lat. Dziecko szło za dwoma gestapowcami, którzy od czasu do czasu oglądali się za nim i nawoływali do pośpiechu. Następnie kazali mu rwać kwiat akacji. W chwili, gdy dziecko sięgało ręką po kwiaty, jeden z gestapowców dwukrotnie strzelił do chłopca i zabił go. Chłopczyk miał na sobie palto, które zdjęto z niego po jego śmierci i zabrano do samochodu. Gestapowcy zakopali zabitego, po czym narwali kwiatu akacjowego i ułożyli na mogile. Innych rozstrzeliwań w tym dniu, a przynajmniej o tej porze dnia nie było. Opisaną powyżej egzekucję obserwowałem z odległości około 250 m. Bliżej miejsca tej egzekucji mieszka niejaki Pytaś, robotnik fabryki Rottenberg w Radomiu.

W październiku 1943 roku wysiedlono mieszkańców Firleja i Wincentowa, zamieszkałych w pobliżu piasków. Gestapowcy zajęli dla siebie szkołę w Firleju. Przywiezionymi matami przesłaniano te miejsca na piaskach, z których następnie wykopywano zwłoki, oraz miejsca, gdzie palono ciała. Później widać było z daleka dym i ogień, zwłaszcza nocną porą, i czuć było woń palącego się ciała ludzkiego w stanie rozkładu.



To spalanie trwało do wiosny 1944 roku. W tym okresie egzekucje odbywały się w dalszym ciągu.

W jakieś trzy tygodnie po ukończeniu palenia zwłok, kiedy dawało się zauważyć pewną przerwę w rozstrzeliwaniu, egzekucje rozpoczęły się od nowa. Największe ich nasilenie można było zauważyć w lipcu 1944 roku, gdy Niemcy po załamaniu się frontu wschodniego zaczęli uciekać. W tym czasie egzekucje odbywały się masowo. Przywożono dziennie po kilka samochodów ze skazanymi.

Ostatnia egzekucja odbyła się na dwa dni przed wkroczeniem Armii Czerwonej. Zastrzelono wtedy kilka osób.

Pierwsza masowa egzekucja objęła mieszkańców gminy Chlewiska (nie znam nazw wsi), gdzie miała miejsce potyczka między Niemcami i polskimi partyzantami. Przez cały okres okupacji rozstrzelano na piaskach kilkanaście tysięcy osób, co można wnosić z liczby samochodów, zarówno ciężarowych, jak i osobowych, które w tym okresie jeździły do Firleja.

Oprócz egzekucji masowych miały miejsce również egzekucje pojedyncze.

Odczytano.